

Do 2020 kilka tysięcy stacji ładowania aut elektrycznych

data aktualizacji: 2017.12.18



Krzysztof Biezmienow, prezes zarządu polskiej spółki A2 Customer Care w Grupie Atende, fot. Newseria

Powoli znikają bariery hamujące rozwój elektromobilności. Zasięg, osiągi i ceny samochodów elektrycznych są coraz lepsze. Trwają prace nad ustawą regulującą ten rynek, a według rządowych planów do 2020 roku ma już powstać blisko 400 szybkich stacji ładowania elektryków i ok. 6 tys. publicznych punktów ładowania o normalnej mocy. Rozwój infrastruktury będzie wymagać rozwiązań, które pozwolą rozliczać taką usługę. Obecnie najpowszechniejsze są karty pre-paid, ale w przyszłości kierowca na stacji ładowania będzie mógł sam wybrać dostawcę energii i metodę płatności.

- Jeśli rynek samochodów elektrycznych będzie się rozwijał, każda stacja benzynowa obok tradycyjnego paliwa będzie też oferować możliwość doładowania samochodu elektrycznego. Na dziś trudno oszacować dokładną liczbę punktów ładowania, bo wiele przedsiębiorstw stawia takie stacje, traktując to jako element marketingu. Jednak wraz ze wzrostem zapotrzebowania siatka takich stacji na pewno będzie gęstnieć - mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Krzysztof Biezmienow, prezes zarządu polskiej spółki A2 Customer Care w Grupie Atende.

Rządowy Plan Rozwoju Elektromobilności zakłada, że do 2020 roku ma już powstać około 400 szybkich punktów ładowania samochodów i ok. 6 tys. publicznych punktów ładowania o normalnej mocy. Upowszechnienie samochodów z napędem elektrycznym może się przyczynić do rozwiązań, które pozwolą ładować takie auto nawet z domowego gniazdka. Wspomniał o tym także Premier Morawiecki podczas swojego exposé.

- W gospodarstwach domowych będziemy mieć ładowarkę włączoną do inteligentnej

sieci. Dla osób przemieszczających się, które muszą ładować samochody elektryczne w trakcie podróżowania, powstaną punkty szybkiego ładowania na stacjach benzynowych. Tu poszedłbym o krok dalej – takie ładowarki będą wspierane przez magazyny energii plus fotowoltaikę, żeby stacje z jednej strony mogły zarabiać, a z drugiej – oddawać jak najmniej kosztu zakupu energii zewnętrznej, czyli staną się w dużej mierze samowystarczalne – mówi Krzysztof Biezmienow.

Rozwój infrastruktury do ładowania pojazdów elektrycznych będzie wymagać rozwiązań, które pozwolą rozliczać taką usługę. Już teraz są nimi zainteresowane duże koncerny i przedsiębiorstwa energetyczne.

- Widzimy duże zainteresowanie przedsiębiorstw energetycznych rozwiązaniami informatycznymi, które wspierają rozliczanie takich punktów ładowania bądź rezerwacji miejsc na stacjach ładowania. Natomiast w przyszłości będą też gospodarstwa domowe, które będą samodzielnie ładować samochody w garażach, klastry energetyczne, które będą chciały efektywnie wykorzystywać zarówno ładowanie samochodów, jak i sprzedaż usług oraz różne inne przedsiębiorstwa, np. wyłącznie do wypożyczania samochodów elektrycznych, które będą chciały efektywnie zarządzać tymi punktami – mówi Krzysztof Biezmienow.

Najpopularniejszy obecnie sposób rozliczenia takiej usługi to karta pre-paid. Coraz częściej przedsiębiorstwa rozważają też możliwość dołączenia rozliczenia za ładowanie samochodu do faktury za energię danego klienta.

- Inną tendencją rynkową będzie możliwość wyboru sprzedawcy w momencie, w którym decydujemy się na rezerwację punktu ładowania i zakup energii. Zmiana sprzedawcy energii kojarzona jest wyłącznie z obsługą gospodarstw domowych, czyli stacjonarnych punktów. My idziemy krok dalej – chcemy, żeby klient, rezerwując punkt ładowania, miał też możliwość wyboru sprzedawcy, a tym samym możliwość wyboru najtańszej oferty energii w danym punkcie czy w danym dniu. Próbuje edukować rynek i pokazać, jak takie rozwiązanie może wyglądać – mówi Krzysztof Biezmienow.

Rząd stawia mocny akcent na rozwój mobilności, która jest jednym z filarów przyjętej w lutym Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, opracowanej przez resort Mateusza Morawieckiego. Według rządowych założeń do 2025 roku po polskich drogach ma jeździć nawet milion pojazdów elektrycznych, które będą w sumie zużywać około 4 TWh energii rocznie. Drugi cel to upowszechnienie w polskich miastach transportu opartego o elektryczne autobusy, infrastrukturę ładowania i inne środki transportu wykorzystujące napęd elektryczny. Resorty rozwoju i energii pracują wspólnie nad projektem ustawy o elektromobilności, która ma uregulować ten rynek.

- Położenie nacisku na elektromobilność w Polsce przez obecny rząd pomoże się rozwijać temu rynkowi. Oczywiście, to musi opłacać się wszystkim – im więcej samochodów elektrycznych, tym będą tańsze samochody i tym łatwiejszy będzie dostęp do punktów ładowania – ocenia Krzysztof Biezmienow.

Obecnie udział elektryków i hybryd typu plug-in w polskim rynku wciąż jest znikomy i oscyluje wokół

0,1 proc. Jednak dane KPMG i Polskiego Związku Przemysłu Motoryzacyjnego pokazują trend wzrostowy: w ubiegłym roku w Polsce zarejestrowano 556 aut z napędem elektrycznym lub hybrydowym plug-in, co oznacza 65-proc. wzrost rok do roku.

- Plany są ambitne i zakładają, że w 2020 roku będzie już ok. 70 tys. samochodów elektrycznych, a w 2025 roku - około miliona. Na dziś te liczby wydają się przesadzone, ale niewątpliwie jest to kierunek, w którym chcemy podążać. Jeżeli będzie się to opłacało zarówno producentom samochodów elektrycznych, użytkownikom, jaki i dostawcom usługi ładowania czy energii elektrycznej, ten rynek na pewno nabierze odpowiedniej dynamiki - mówi Krzysztof Biezmienow.

Jak wynika z badania przeprowadzonego w tym roku przez SW Research na zlecenie PSPA, 12 proc. Polaków planuje w najbliższym czasie zakup samochodu elektrycznego, a 31,5 proc. wciąż się nad tym zastanawia. Kierowcy powoli, ale coraz chętniej przesiadają się na samochody z zeroemisyjnym napędem, ponieważ znikają kolejne bariery. Nowe modele oferują coraz lepsze osiągi, a ich ceny stopniowo spadają.

- Zasięg samochodów elektrycznych zmienia się i będzie zmieniał się nadal. Przypomnijmy sobie pierwsze komórki czy laptopy - bateria takich urządzeń pracowała przez 1,5-2 godziny. Dzisiaj zarówno laptopy, jak i telefony komórkowe mają tak sprawne baterie, że jest to już przynajmniej 10 godz. W tym zakresie będzie postępowała ewolucja, firmy przeznaczają bardzo duże nakłady na podniesienie sprawności baterii elektrycznych. Myślę, że w przeciągu 5 lat zasięg samochodów elektrycznych się podwoi - prognozuje Krzysztof Biezmienow.

Źródło: